WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXII. Kraków, piątek 17 marca 1939 Nr. 76

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Protektorat nad Słowacją ogłosi Hitler w Bratysławie

Praga, 17. 3. (A) Wczoraj o g. 16.30 Hitler opuścił Pragę, udając się do Wiednia. Zatrzymał się jednak w Igławie, gdzie przenocował. Podobna Hitler ma dziś przybyć do Bratysławy, aby tam ogłosić proklamację protektoratu nad Słowacją, jak to uczynił w Pradze, ogłaszając protektorat nad Czechami i Morawami.

Jak doszło do „połknięcia" Słowacji?

Londyn, 17. 3. (A) Według nadeszłych tu wiadomości, berlińskie koła oficjalnie były zaskoczone decyzją o protektoracie nad Słowacją, szczególnie, że wczoraj jeszcze w komunikatach wieczornych, ogłoszonych przez londyńską radiostację, podano wiadomość, że ambasador niemiecki w Warszawie v. Moltke udzielił w środę po południu zapewnienia min. Beckowi, że niepodległość Słowacji będzie uszanowana. Późnym wieczorem nadeszła wiadomość, że wojska niemieckie wkroczyły na Słowację zarówno od strony Bratysławy, jak i od strony Śląska.

Jako powód nagłej decyzji Hitlera korespondenci angielscy podają jego irytację, wywołaną protestem premiera słowackiego ks. Tiso przeciwko okupacji terytorium zachodniej części Słowacji przez wojska niemieckie.

NAWET WŁOCHY — ZASKOCZONE

Rzym. 17. 3. (A) Bieg wydarzeń w Słowacji był dla prasy włoskiej niespodzianką, bowiem wszystkie poranne dzienniki zapewniały kategorycznie o pełnej niezawisłości Słowacji, a popołuniowy „Il Tevere" żądał nawet ściślejszego związania Słowacji z Węgrami. Zjednoczenie takie — pisał „Il Tevere" — byłoby jedynie logiczne i zapewniłoby pomyślność gospodarczą obu krajów. Prośba premiera Tiso o „opiekę Niemiec" i pozytywna odpowiedź Hitlera, określana jest jako wytworzenie nowej sytuacji, której się jeszcze nie analizuje.

ZŁUDZENIA...

Bratysława 17. 3. PAT. „Słowak" podkreśla, że państwo słowackie uznane zostało przez Polskę, Węgry i Niemcy. Uznanie państwa słowackiego przez państwa sąsiedzkie ma dla nas doniosłe znaczenie, ponieważ już teraz rząd słowacki będzie mógł się poświęcić w zupełności pracy nad uporządkowaniem i rozbudową państwa, zwłaszcza o ile chodzi o stronę gospodarczą, która jest trudna i żmudna.

Nadzieja - apatia - panika

Praga. 17. 3. (A) Deklaracja, jaką wygłosił imieniem kanclerza Hitlera przez radio min. v Ribbentrop, a w której Rzesza niemiecka ogłosiła, iż Czechy i Morawy należą do obszaru Rzeszy niemieckiej jako protektorat, przyjęta została przez Czechów jak gdyby z ulgą(!?) Uważa się bowiem, że Czechy i Morawy otrzymają pewną autonomię, aczkolwiek z dużymi ograniczeniami. Twierdzi się, że nastąpią jeszcze pewne zmiany w ustaleniu form prawno państwowych Czech i Moraw w stosunku do Rzeszy Zmiany interpretowane są przez Czechów względnie korzystnie. Fakt — iż kanclerz Hitler przyjął prezydenta Hachę a min. Ribbentrop b. premiera Berana i min. Syrovego, nasuwa w tutejszych kołach politycznych przypuszczenie, że zarówno Hacha, jak i niektórzy członkowie dawnego rządu pozostaną nadal u władzy — oczywiście tylko jako członkowie rządu krajowego pod zwierzchnictwem Rzeszy.

* * *

Praga. 17. 3. (A) Prasa czeska — gdzie urzędują już od wczoraj cenzorzy niemieccy, przybrała ton podobny do prasy niemieckiej. Decyzję Niemiec wcielenia ziem b. korony czeskiej do Rzeszy niemieckiej uważa się już tu za uzasadnioną „wielowiekową tradycją historyczną". Społeczeństwo jest zupełnie zrezygnowane — psychicznie wyczerpane i przestaje powoli reagować na bieg wypadków.

* * *

Praga. 17. 3. (A) Wśród żydów panuje zrozumiała panika. W ciągu ostatniego dnia popełniono około 70 nowych samobójstw. Przed konsulatem angielskim gromadzą się tłumy, błagające o możność wyjazdu do Anglii. W godzinach wieczornych odbyła się wielka demonstracja przed konsulatem. Tłum wznosił okrzyki: „Miejcie litość nad nami, udzielcie nam wiz". Aresztowania Czechów, marksistów i demokratów, b. zwolenników Benesza trwają nadal. Aresztowano m. in. redaktora dziennika demokratycznego organu b. legionistów „Narodni Osvobodzeni" Lwa Sychravę.

Frysztat. 17. 3. PAT. Z Morawskiej Ostrawy donoszą o zamknięciu wszystkich sklepów żydowskich. Krążą pogłoski, że wybitniejsi przedstawiciele finansjery żydowskiej w Morawskiej Ostrawie zostali aresztowani, a majątki ich uległy konfiskacie.

Krwawe starcia w powiecie frydeckim podczas wkraczania okupantów niemieckich

Cieszyn, 17. 3. (A) Od osób wiarygodnych, przybywających tu zza kordonu, otrzymano rewelacje o krwawych zajściach podczas obejmowania przez wojska niemieckie terenów powiatu frydeckiego. Podczas wkraczania wojsk niemieckich do Frydka dnia 14 b. m. napotkali Niemcy na opór ze strony tamtejszego garnizonu czeskiego. Doszło do starcia, w którym poległo ze strony czeskiej 11 żołnierzy i pułkownik. Oddziały niemieckie poniosły również straty, których wysokości nie udało się ustalić. Podczas zajmowania Mistka część tamtejszego pułku piechoty poddała się Niemcom, druga część wraz z oficerami stawiła wkraczającym wojskom niemieckim opór. W wyniku bitwy zginęło 11 żołnierzy niemieckich, Czesi zaś stracili 2 żołnierzy i majora.


Ostatni prezydent Czechosłowacji dr Hacha

Utarczki z siczowcami na Rusi Podkarpackiej

Beskid, 17. 3. (A) W godzinach popołudniowych oddział strzelców siczowych w sile jednego batalionu zaatakował strażnice czesko - słowackiej straży granicznej. Nad załogą w liczbie 12 osób objął komendę przybyły tam przypadkowo podczas strzelaniny strażnik polski. Strażnicy czescy stawili zacięty opór. Po stronie atakujących było kilkunastu rannych. Oddział strażników nie poniósł strat. Kierowani przez strażnika polskiego Czesi wytrzymali ataki siczowców przez 4 godziny, aż do nadejścia straży przednich maszerujących wojsk węgierskich, które zepchnęły siczowców do granicy polskiej, gdzie zostali rozbrojeni i internowani.

Prezydent Hacha ma głos...

Praga 17. 3. PAT. Wczoraj w godzinach wieczornych prezydent dr. Hacha wygłosił przed mikrofonem radia praskiego przemówienie do narodu czeskiego, omawiające wydarzenia ostatniej doby oraz okoliczności, które poprzedziły podjęcie przezeń historycznej decyzji w Berlinie.

W chwili gdy przed 20 laty państwo czechosłowackie powstało do życia, mówił prezydent Hacha, mimo pomyślnych w zasadzie widoków na przyszłość sytuacja republiki czeskosłowackiej nasuwała mi pewne obawy co do możliwości swobodnego istnienia i rozwoju naszego państwa. Dziś po upływie lat 20, widzę z boleścią, że obawy te niestety były słuszne. Ostatnie wydarzenia wykazały, że 20 lat przeżyte przez republikę były jedynie krótkim epizodem naszej historii narodowej. Pozostawiam historii rozstrzygnięcie, kto i w jakim stopniu ponosić będzie winę za to, co się stało, uważam jednak, że obowiązkiem naszym jest przyjąć to z męskim spokojem i z pełną świadomością zadań, jakie stoją przed nami, aby przekazać przyszłym pokoleniom to, co zostało jeszcze z naszego zbyt może bogatego dziedzictwa.

Zdając sobie sprawę z sytuacji — ciągnął dalej dr. Hacha — zwróciłem się przed wczoraj do kanclerza Rzeszy o odbycie z nim osobistej rozmowy w Berlinie, gdzie przyjęty byłem z pełną uprzejmością i honorem, należnym głowie państwa. Po odbyciu dłuższej konferencji z kanclerzem Rzeszy, zdecydowałem się z całkowitym zaufaniem oddać w jego ręce losy narodu i państwa czeskiego. Wzamian za to zaufanie kanclerz udzielił mi obietnicy zagwarantowania indywidualnego istnienia narodu czeskiego i autonomicznego rozwoju jego życia narodowego.

Dziś kanclerz spełnił swoją obietnicę, ogłaszając z zamku praskiego proklamację o protektoracie Rzeszy nad krajami Czech i Moraw.

Już po układzie w Monachium wykazaliśmy, że zdajmey sobie sprawę z naszych związków z państwem niemieckim, związków, wynikających zarówno z sytuacji geograficznej, jak i z przeszłości historycznej. W ciągu tysiąclecia w tej czy innej formie czeskie życie narodowe, polityczne, ekonomiczne i kulturalne rozwijało się w oparciu o wielkiego sąsiada. Związek Czech z Niemcami stanowi odrodzenie dawnych związków imperialnych.

Przekonałem się, iż należy żywić zaufanie do kanclerza Trzeciej Rzeszy. Żywię pełną nadzieję, twierdzi w końcu prezydent Hacha, że naród nasz w nowej swej sytuacji prawno-politycznej oczekiwać może życia spokojnego i pomyślnego i że zapewniony mu będzie dalszy jego rozwój.

—oo—

WOJSKOWA PARADA W PRADZE

Praga 17. 3. (A) Dziś po południu odbędzie się w Pradze na bulwarach wielka parada wojskowa armii niemieckiej. Całe miasto udekonowane jest sztandarami czechosłowackimi i sztandarami ze swastyką.

Fala wzburzenia ogarnęła Amerykę

Opinia publiczna domaga się zerwania wszelkich stosunków z Rzeszą i wysiedlenia hitlerowców z U. S. A.

Warszawa 17. 3. (A) Z Waszyngtonu donosi „Kurier Warszawski": Z otoczenia prezydenta Roosevelta zapowiadają na najbliższe dni energiczne wystąpienie Stanów Zjednoczonych, potępiające metody brutalnej przemocy, stosowanej przez Niemcy wobec ich słabszych sąsiadów. Trudno w słowach umiarkowanych opisać falę oburzenia i nienawiści, jaka ogarnęła amerykańską opinię publiczną. Ze wszystkich stron wywierany jest na rząd nacisk, by zerwał nie tylko stosunki dyplomatyczne, ale i gospodarcze z Niemcami i by wysiedlił wszystkich narodowo - socjalistycznie myślących obywateli niemieckich w Stanach Zjednoczonych z powrotem do Niemiec. Prasa amerykańska pisze o Niemczech w słowach nie nadających się do powtórzenia w prasie europejskiej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Ameryka przygotowana jest do najostrzejszego konfliktu z Niemcami. Cała prasa przynosi apel b. prezydenta Benesza, odczytany na wiecu czechosłowackim w Chicago przez syna b. prezydenta Jana Masaryka, wzywający wszystkich Czechów i Słowaków na całym świecie do podjęcia na nowo odwiecznej walki o wolność i niepodległość.

Tutejszy ambasador niemiecki próbował przejąć poselstwo czechosłowackie, jednakże poseł czeski Hurban odmówił wydania gmachu i zwrócił się do policji amerykańskiej o udzielenie opieki poselstwu.

Waszyngton 17. 3. PAT. Departament handlu zalecił wszystkim amerykańskim eksporterom wstrzymać wysyłanie towarów do Czechosłowacji do chwili wyjaśnienia sytuacji. W razie gdyby ładunki znajdowały się już na pełnym morzu, departament stanu zaleca zatrzymać się w portach europejskich.

Z ZACISZNEJ ULICY

NASTROJE SEJMOWE

WARSZAWA, 16 marca.

Aż szkoda tych senatorów. Przygotowali się do dyskusji budżetowej. Postanowili podnieść poziom rozpraw. Marszałek Senatu przyczynił się również wiele do skrócenia czasu debat. Uproszono uprzejmie senatorów, by zechcieli uprzednio poinformować prezydium, na jaki temat zabiorą głos. Skłaniano niektórych do niebrania udziału w dyskusji. Cała praca nie zdała się na nic. Senat obradował nad budżetem ministerstwa opieki społ. Przemawiał referent senator Fichna, mając żal do mniejszości w Łodzi. Fatygował się senator Miłaszewski chcąc naprawić wsypę przy pierwszym wystąpieniu. Piorunował przeciwko żydowskim lekarzom. Zebrało się kilkadziesiąt przemówień odbitych na lepszym papierze niż sejmowy. Rzadko kto zamierzał jednak skorzystać z materiału dyskusyjnego.

W kuluarach sejmowych panował sztuczny tłok. Likwidowano zatarg w komisji rolnej. P. premier wraz z p. ministrem rolnictwa odwiedzili marszałka Sejmu. Odbyło się poufne posiedzenie komisji rolnej. Tydzień temu byłaby to gratka nielada. Można było by pisać o „zatargu" między Sejmem a Rządem. Wczoraj spór ten puszczono mimo uszu.

W bufecie sejmowym zjawił się p. wicepremier. Opowiadano o homeryckich bojach na tematy oddłużeniowe. Zapowiedziano rewelacyjny wniosek wicemarszałka Jedynaka o ogłoszeniu moratorium na wsi. Spłacanie długów rozpocznie się wtedy, gdy cena żyta wynosić będzie 20 zł. za korzec. Ale i ten żart nie zabawił słuchaczy w bufecie.

Wszystkie sprawy, które znalazły się formalnie na porządku dziennym Sejmu i Senatu, przestały budzić zainteresowania posłów i senatorów. Głos miały rozgłośnie różnych krajów. Komentowano zaprzeczenia półurzędowe, dotyczące wkroczenia wojsk niemieckich do Słowacji. Powoływano się na autorytatywne oświadczenie słowackiego ministra Macha, że armia Trzeciej Rzeszy nie pozostanie w kraju. Nie pozwoli na to gwardia hlinkowska, ćwiczona przez instruktorów niemieckich. Sprzeciwi się prezydent Karmazyn, przedstawiciel mniejszości niemieckiej.

Pytano dziennikarzy, dlaczego Węgrzy spóźniają się z dotarciem do granicy polskiej. Czy kroczą pod rytm marsza Rakoczego, czy też pod dźwięki slofoksu? Nie było przecież wiele kłopotów. Należało rozwalić na ulicy Ungwaru małą barykadę zbudowaną z kłód drzewa i przejść na drugą stronę przez Domaniewice do Piereczynia. W ciągu godziny docierał autobus ciężarowy czeski do Svalawy. W ciągu następnych dwóch godzin dojeżdżało się serpentyną górską do Hustu. W 15 minut można było zająć Sevlus. Czy tylko roztopy, złe drogi stały na przeszkodzie. Nie jeden z posłów i senatorów pragnął, by uroczyste chwile zetknięcia się wojsk węgierskich na granicy z Polską zasłoniły refleksje rozważań na temat ostatniego bezkrwawego zwycięstwa Hitlera w Europie.

Sejm i Senat przeistoczyły się wczoraj w bufecie w jedną wielką komisję spraw zagranicznych, niekrępowaną urzędowymi względami, nie karmioną optymistycznymi nadziejami, nie sycona nic nie mówiącymi wyjaśnieniami.

Od dwóch dni powtarza się pytanie na kogo kolej, kto się przeciwstawi, czy wszystko to ujdzie? Trzecia Rzesza zerwała z zasadą samookreślenia, połyka już chętnie obce narodowości. Apetyt przychodzi wraz z jedzeniem. Ogląda się więc uważnie mapę, przypomina ustępy z „Mein Kampf" i wyciąga się odpowiednie wnioski.

Rozlega się dzwonek. Woźny wzywa na posiedzenie komisji rolnej Sejmu. Niektórzy posłowie pędzą jakgdyby istotnie działy się tam rzeczy ważne. A reszta wsłuchana w takt zagranicznej muzyki zapytuje, jaki jeszcze kraj zostanie włączony po „tysiącletniej rozłące" w skład Rzeszy.

Ksiądz Wołoszyn pisze listy na różne strony świata zgodnie z piosenką ludową: „A jak nie powrócę, będę listy pisał". Płacz jego dochodzi jeszcze do wiedeńskiej rozgłośni. Nie słyszy się jednak tych żalów w Berlinie. Zrozpaczeni siczowcy bronią się jeszcze na drogach Rusi Podkarpackiej, wykazując więcej dzielności i odwagi niż Czesi.

Na Hradczynie mieszka Hitler. W wielkiej sali Władysławowej zbierze się w najbliższym czasie starszyzna hitlerowska dla proklamowania niemieckości Pragi. Generał Gajda służyć będzie radą i pomocą jako szef nowomianowanego autonomicznego rządu czeskiego.

Gdy Czesi stracili niepodległość, Słowacy rozkoszują się ogromem niezależności, udzielonej przez protektora. Zabawa trwała jednak kilka godzin. Protektor zglajchszaltował Słowację z Czechami. Karmazyn obejmie władzę w autonomicznym państwie.

Sprawa wkroczenia nie jest już aktualna.

W kawiarni Stefana w godzinach wieczornych siedzą przywódcy gwardii hlinkowskiej wraz z przedstawicielami rządu i cieszą się pod dźwięki czardasza węgierskiego. Pije Mach do Murgasza. Durczański do Siwaka. Z kompanii wyłączono też przywódcę gwardii hlinkowskiej b. wicepremiera rządu centralnego Sidora. Złamał się drugi stołek, na którym siedział b. minister spraw wewnętrznych.

W sobotę odbędzie się posiedzenie Sejmu. W środę radził Ozon. Publiczność sejmowa i senacka wołała, by słyszeć kogoś innego. Nie śmie jednak wywoływać, wzywać na bis po wyjaśnieniach udzielonych w sobotę ubiegłą 11-go marca.

Pan minister Beck jest zajęty sprawami bieżącymi. Sprawy te istotnie biegną bardzo szybko. Czy szybciej niż przewidywano przezornie czy rychlej, niż przypuszczano na konferencjach z gośćmi zagranicznymi? Odpowiedź zostanie podobno udzielona w przyszłym tygodniu jeszcze przed wyjazdem do Londynu.

Senat uchwalił ustawę inwestycyjną, choć wizyta Pana Marszałka Śmigłego Rydza u p. wicepremiera Kwiatkowskiego w towarzystwie premiera Składkowskiego świadczy, że plan ten wypadnie rozszerzyć i to w czasie najbliższym. Komunikat urzędowy o konferencji w gmachu przy ul. Rymarskiej stanowi nową przygrywkę do wypadków dni ostatnich. — Znowu gmach przy ul. Wiejskiej pozostał poza wypadkami, rozgrywającymi się w kraju i zagranicą.

REGNIS.

Teraz kolej na Mussoliniego...

Londyn pod wrażeniem zaboru Czechosłowacji

Londyn 17. 3. (z) Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, premier Chamberlain ocenia nowy cios, zadany moralności międzynarodowej przez Hitlera, jako ciężką własną obelgę, gdyż właśnie on został najbardziej dotknięty wiarołomnością Hitlera.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów omówiono wszechstronnie sprawę okupacji Czecho - Słowacji i rozważano konsekwencje tej samowoli Hitlera. Ministrowie wypowiedzieli się jednogłośnie za przeprowadzeniem programu zbrojeniowego w sposób jeszcze bardziej intensywny, oraz za równoczesnym kontynuowaniem polityki, zmierzającej do pokojowego regulowania zatargów, ale w sposób, uniemożliwiający w przyszłości Niemcom podejmowania dalszych aktów gwałtu poza granicami swego kraju. Wydarzenia ostatnie wywarły wprawdzie poważny wstrząs we wszystkich sferach politycznych Anglii, ale według ogólnej oceny, Anglia nie jest w stanie w obecnej sytuacji przystąpić do jakiejś poważniejszej akcji czynnej.

Dotychczas jeszcze nie wiadomo, czy Hitler zgodził się na całkowite zajęcie Rusi Podkarpackiej przez Węgry, ale sądzą, że Niemcy nie przypisują tej sprawie większego znaczenia, gdyż są przekonane, iż Węgry nie będą w satnie przeciwstawić się dalszemu marszowi Rzeszy na wschód. W kołach dyplomatycznych rozważane są obecnie dalsze możliwości. Zastanawiają się, czy następny krok uczyniony zostanie przez Niemcy w kierunku Europy wschodniej, czy też przez Włochy na Morzu Śródziemnym.

Przeważa pogląd, że ponieważ Hitler będzie obecnie potrzebował pewnego czasu na strawienie Czecho - Słowacji, przeto prawdopodobniejsza jest akcja ze strony Włoch, tym bardziej, że mimo zaabsorbowania w Czechach, Hitler będzie mógł Mussoliniemu udzielić 100-procentowej pomocy, by mu się wreszcie odwdzięczyć za dotychczasową pomoc przy zagarnięciu Austrii i Czechosłowacji.

Książęcy kurier Hitlera u Mussoliniego

Rzym 17. 3. (A) Na rzymskim lotnisku wylądował zięć króla Wiktora Emanuela, ks. Heski, którego Hitler często używa do specjalnie ważnych misji. Księżę wsiadł do oczekującego go auta i udał się wprost do Pałacu Weneckiego, gdzie prawdopodobnie doręczył Mussoliniemu odręczny list Hitlera. Przypomnieć należy, że rok temu ks. Heski był również w Rzymie z podobną misją a mianowicie w dniu Anschlussu zawiadomił Mussoliniego o decyzji Hitlera. Zaraz po wizycie u Mussoliniego ks. Heski odleciał do Pragi.

Uchodźcy czescy w przejeździe przez Kraków

Kraków, 17. 3. Od wczoraj wieczór przechodzą przez Kraków transporty uchodźców czeskich z Rusi Podkarpackiej, przybywające z Małopolski wschodniej. Są to przeważnie ewakuowani urzędnicy czescy z rodzinami i dziećmi. Pierwszy transport uchodźców przybył w czwartek o godz. 11-tej wieczór, dalsze nadchodzą w odstępach kilku godzin.

Na dworcu tranzytowym zorganizował komitet obywatelski akcję żywnościową dla uchodźców. Również Czerwony Krzyż na prośbę konsulatu czeskiego w Krakowie zajął się akcją pomocy dla uchodźców.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 129.5, Żyrardów 66, Węgiel 41, Ostrowieckie 81, Cukier 39.5—40, Starachowice 59.5—60, Lilpop 93—94, Modrzejów 21—21.75. Tendencja słabsza. — Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 94, II em. 93, 4½ proc. wewn. 66.25, 4 proc. konsolid. 67. Tendencja słaba.

Bukareszt 17. 3. PAT. Wczoraj wieczorem przybył tu samolotem znany przemysłowiec czeski Bata.

Prof. Stan. Grabski i masoneria

„Głos Narodu" ogłasza następujące listy prof. St. Grabskiego:

Od dłuższego już czasu ostrzegano mnie, że wśród członków Stronnictwa Narodowego rozpowiada się, jakobym był masonem. Przeciwko jednak szerzonej poufnie od ust do ust plotce nie mogłem reagować.

Raz tylko, gdy wychodzący w Łodzi tygodnik „Co słychać"? zarzucił mi „działanie wedle wskazań masonerii", odwołałem się do sądu. Zanim jednak doszło do rozprawy, redakcja tego czasopisma odwołała krzywdzące mnie oskarżenie, stwierdzając przy tym, żem „stale przed inspiracjami masońskimi społeczeństwo polskie przestrzegał, głosząc program państwa narodowego i chrześcijańskiego".

Obecnie jdnak w ulotce szeroko rozrzucanej w lwowskim Uniwersytecie i na Politechnice zostałem wręcz nazwany „zbudzonym bratem, masońskim dywersantem w Obozie Narodowym". I gdybym nadal zbył to oszczerstwo lekceważącym wzruszeniem ramion, milczenie moje byłoby na pewno tłumaczone jako pośrednie potwierdzenie postawionego mi zarzutu.

Wprawdzie ulotkę podpisał anonimowy „Komitet wykonawczy polskiej młodzieży akademickiej". Ale stwierdzone jest już, w lokalach jakich stowarzyszeń akademickich znajdowały się składy tej ulotki. I wiadomo powszechnie, z jakiego to środowiska politycznych starszych działaczy należąca do owych stowarzyszeń, młodzież czerpie informacje o dziejach Obozu Narodowego.

A wobec tego wzywam tych panów, którzy pouczają młodzież, że dwudziestoletnia moja praca w Komitecie Centralnym trójzaborowej Ligi Narodowej, prezydium Demokracji Narodowej przed wojną a następnie Związku Ludowo-Narodowego i w jego klubie poselskim, jako też w czasie wojny w Komitecie Narodowym i piotrogrodzkim i paryskim, Radzie Międzypartyjnej oraz naczelnym Polskim Komitecie Wojskowym była robotą „masońskiego dywersanta" — by którykolwiek z nich, nie na tajnych konwentyklach, ale jawnie, w prasie, podpisując się własnym nazwiskiem zarzut ten powtórzył.

Może choć w jednym z nich odezwie się głos honoru".

STANISŁAW GRABSKI

W parę godzin po wysłaniu listu w sprawie anonimowych oskarżań mnie o przynależność do masonerii dowiedziałem się, że w „Prosto z mostu" zostały ogłoszone ustępy z większej pracy p. Doboszyńskiego, w których insynuuje on łączność mej działalności w Lidze Narodowej i w Związku Ludowo-Narodowym z rzekomymi w obu tych organizacjach wpływami masonerii.

Wobec tego pozwalam sobie dodatkowo prosić Pana Redaktora o łaskawe uzupełnienie mej poprzedniej deklaracji wiadomością, iż natychmiast wnoszę skargę sądową o zniesławienie przeciwko p. Doboszyńskiemu.

Wyrazy szacunku i poważania łączę

STANISŁAW GRABSKI

Francja czci pamięć Brianda

Paryż. 17. 3. (K) W rocznicę śmierci Arystydesa Brianda odbyła się uroczystość nad jego grobem na cmentarzu w Cocherel. Daladier miał wygłosić mowę, ale w związku z obecną sytuacją międzynarodową musiał się zatrzymać w Paryżu. Zastąpił go minister higieny Rucart, który wygłosił mowę wielbiącą Brianda jako jednego z największych francuskich mężów stanu.

Manifestacja lojalności emigracji włoskiej dla Francji

Wersal. 17. 3. (K) W Wersalu odbyła się konferencja organizacyj włoskich i francusko-włoskiego komitetu przyjaźni. Przyjęto rezolucję, w myśl której olbrzymia większość osiadłych we Francji 800.000 Włochów, oraz duża część samego ludu włoskiego potępia politykę włoskiego faszyzmu w stosunku do Francji, dla której ludność włoska żywić mu si uczucia najgłębszej przyjaźni.

JUSTIN GODART

wielki przyjaciel syjonizmu kandydatem na prezydenta Francji

Paryż. 17. 3. (K) Chociaż wybór nowego prezydenta republiki francuskiej odbyć się ma już 5 kwietnia br., opinia francuska dotychczas nie wie, kto zostanie głową państwa. Naogół jest tendencja, by przeczekać odwiedziny prezydenta Lebruna w Londynie, ażeby potem wywrzeć presję na Lebruna, by się zgodził na powtórne postawienie swej kandydatury. Jeśli Lebrun jednak trwać będzie przy swym oporze, kogo uważać można za kandydata, mającego największego szanse?

Prezydent izby poselskiej Herriot nie cieszy się względami prawicy, a zresztą oświadczył już kilkakrotnie, że nie ma najmniejszego zamiaru kandydowania. Prezydent Senatu Jeanneney nie jest zbyt popularny, a b. prezydent Izby poselskiej Bouisson, chociaż dawno już wystąpił z partii socjalistycznej, uchodzi wciąż za lewicowca. Największe szanse miałby premier Daladier, ale ze wszech stron chcianoby go zatrzymać na czele rządu. Leon Berard jest za nadto prawicowy, dlatego mówią teraz o marszałku Petainie, ale i ta kandydatura nie jest bardzo prawdopodobna, chociażby ze względu na misję, jaką ma spełnić marszałek w Burgos.

Duże szanse ma Justin Godart, cieszący się olbrzymią sympatią społeczeństwa francuskiego.

W Paryżu mówą, że Herriot lansuje kandydaturę Godarta, uważając go za jedynego człowieka , na którego mogłyby się zgodzić wszystkie ugrupowania francuskie.

Sen. Godart jest, jak wiadomo, gorącym i wypróbowanym przyjacielem idei syjonistycznej. Od wielu lat jest on przewodniczącym francuskiego komitetu propalestyńskiego.

O CZYM MÓWIĄ W PARYŻU

Maski gazowe, w których można... telefonować. — Kradzież klejnotów wartości 6-ciu milionów franków

PARYŻ, w marcu.

W lipcu r. ub. ukazało się we Francji prawo, nakładające na ministerstwo obrony narodowej obowiązek zaopatrzenia ludności cywilnej we wszystkie środki obrony biernej na wypadek wojny. Już oddawna bowiem, podczas gdy w Anglii czynione były pod tym względem nieraz bardzo dokładne i drobiazgowe przygotowania — opinia publiczna we Francji podnosiła, iż w tym kraju, jeszcze bardziej niż Anglia na ataki nieprzyjacielskie narażonym, nic się w kierunku obrony ludności miast nie czyni.

Przed kilku dniami sprawa ta ruszyła z miejsca. Cały Paryż zaopatruje się obecnie w maski gazowe.

Policja i żandarmeria wydają w oznaczonych punktach maski wszystkim, którzy się po nie zgłaszają. Ceny obliczone są nisko: maski są pono odstępowane poniżej ceny kosztu. Mimo to niejeden paryżanin nie chce się na maskę zrujnować. Na ten temat krąży nawet w Paryżu dość ponury, choć na czasie dowcip.

— Maski trzeba kupować. — narzeka Jean wobec Jacque'a. — Mogliby je dawać za darmo.

— Za darmo dadzą nam gaz, — odpowiada Jacque.

Maski kupuje się na miarę. Policjant mierzy długość nosa i długość twarzy — te wymiary decydują o rozmiarze maski. Modele są ciężkie, i jak twierdzą paryżanie, a w tej dziedzinie — gdzie jak gdzie, ale właśnie w Paryżu znawców nie brak — maski są brzydkie i bardzo nie „twarzowe"!...

Poza tym maski mają jeszcze inne uciążliwości. Nie można ich nakładać, gdy się nosi okulary i nie można przez nie telefonować.

Bez okularów i bez telefonu — cóż wart jest człowiek współczesny.

Anglicy pierwsi zaradzili złemu. Model „Securitex" pochodzenia angielskiego jest lekki, gdyż ma przód z fibry. Nadaje się na każdą twarz, bo ma przednią część elastyczną. Wreszcie specjalne urządzenie pozwala na zmontowanie rurki, dzięki której człowiek w masce może być słyszany i może rozmawiać przez telefon. Okularów pod maską nie można nosić. Zato model „Securitex" pozwala na noszenie binokli.

Będziemy zatem mogli w binoklach i w masce gazowej do woli telefonować. Horoskopy nie są tak złe, jakby się wydawało...

* * *

Obok procesu Weidmana — prasa paryska pasjonuje się sprawą wielkiej kradzieży w pałacu sir Reginalda Fellows, milionera - bankiera londyńskiego. Małżonka sir Fellows, z pochodzenia Amerykanka, córka „króla maszyn do szycia" — Izaaka Singera — primo voto księżna de Broglie, jest jedną z pierwszych dam kosmopolitycznego Paryża..

Mrs. Fellows czyniła ostatnio przygotowania do przyjęcia na dworze królewskim, przyjęcia, w toku którego jej córka — Rosamonda, miała być przedstawiona parze monarszej.

Prócz wspaniałych toalet — matka przeznaczyła dla córki część swych kosztowności Brylanty i perły, łącznej wartości sześciu milionów franków, wyjęte zostały ze skarbca i młoda „debiutantka" w angielskim życiu towarzyskim przywdziała je po raz pierwszy wraz z suknią z największego magazynu paryskiego.

Klejnoty te znikły z pałacu w Neuilly w tajemniczy sposób.

Cała brygada wywiadowców, detektywi prywatni, zaangażowani przez towarzystwa ubezpieczeń, w których klejnoty były asekurowane, prasa, a z nią i szeroka publiczność — poszukują sprawców kradzieży, lub choćby samego skarbu.

Na razie nikt na ślad nie natrafił. Mrs. Fellows sięgnęła po inne kosztowności i młoda jej córka wystąpi w innych klejnotach na przyjęciu dworskim.

Pułkownik Garibaldi przeciwko wrogiej dla Francji propagandzie włoskiej

Paryż 17. 3. (K) Związek Garibaldczyków, urządził manifestację podczas której płk. Santo Garibaldi, komendant ochotników włoskich, którzy podczas wielkiej wojny walczyli przy boku Francji w lasach argońskich, wygłosił gorące przemówienie, piętnujące wrogą dla Francji propagandę włoską. Garibaldi zaznaczył, że dla każdego uczciwego Włocha nie istnieje nawet myśl zbrojnego wystąpienia — przeciwko Francji, a obelgi pod adresem Francji nie są wyrazem duszy włoskiej. Żyjący we Francji Włosi nie staną się narzędziem antyfrancuskiej propagandy. Między Francją a Włochami nie ma żadnych kwestyj spornych, a łączy ich wspólnota kultury. Przebywający we Francji Włosi żywią dla Francji tylko uczucia wdzięczności za okazaną im gościnność

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

(2)

„Niczego pan nie znalazł?" spytał Donalda.

„Nie. Co pan robi?"

„Szukam szczerb na tych nożyczkach. Czy pan wie do kogo one należą?"

„Zdaje mi się, że ich nigdy w życiu nie widziałem."

„Prawdopodobnie nie. Należą one do Brennana. Widziałem je w jego walizie podczas rewizji na jego werandzie sypialnej."

„Czy są na nich jakieś odciski palców?"

Stan spojrzał na niego. „Jeżeli są, to są to odciski palców Brennana. Dotąd nie znaleźliśmy żadnych odcisków i nie liczę też na to, by je znaleźć. Odciski palców oznaczają niedbalstwo podobnie jak ślady. A ślady są rzadkie, diabelnie rzadkie. Rozejrzyjmy się tutaj trochę!"

Stolik toaletowy Kornelii był bogatą galerią luksusowych środków kosmetycznych. Stan otwierał słoiczki, flaszeczki i kasetki, wąchał je i rozcierał palcami odrobiny kremów by się przekonać czy nie czuć ich tytoniem. W szufladzie odkrył skórzany futerał w którym mieściło się sześć par nożyczek różnych wielkości. Brał jedno po drugich do rąk i oglądał przez szkło powiększające. „Mam wrażenie, że tracimy czas niepotrzebnie. Chodźmy do pokoju doktora Amesa."

„Jakto, czy pan go jeszcze nie przeszukał?"

„Ja już i ten pokój w którym jesteśmy, przeszukałem kiedyś — jak zresztą całą wyspę. Chodźmy!"

Pokój doktora utrzymany był we wzorowym porządku. Stan zbliżył się do półek z książkami i wskazał na pięć powieści kryminalnych w pstrych okładkach. Trzy spośród nich były pióra Bertona Deedsa. Tych pięć książek stało w dziwnym sąsiedztwie dwóch dzieł o antropologii pióra doktora Fairfielda Amesa. Po przeciwnej stronie stała jedna książka z zakresu medycyny sądowej i jedno dzieło traktujące o truciznach. „Ciekawe jak wielu ludzi typu Amesa czyta powieści kryminalne," zauważył Stan. Odwrócił się i podszedł do półki z tygielkami szklannymi, które kolejno zdejmował i stawiał na stole laboratoryjnym. Donald pomagał mu w tym.

Opróżnili trzy górne półki i zdjęli pięć tygielków z czwartej gdy Stan natknął się na blaszaną puszkę. Stała ona za jednym z tygielków. Ostrożnie otworzył ją. Była do jednej trzeciej napełniona bezbarwną oleistą cieczą, która lekko woniała tytoniem. Stan wyjął małą szpatułkę z szuflady, pobrał próbkę tej cieczy i umieścił ją w próbówce. Dolał do tego wody i potrząsał próbówką dopóki ciecz nie zmieszała się z wodą poczem podsunął to pod nos Donaldowi. Donald poczuł ostry, silny zapach tytoniu.

„Oto nikotyna," rzekł Stan. „Została tu umieszczona dzisiaj dopiero."

„Dlaczego nie wyrzucono jej gdzieś w lesie lub do wody?"

„Nic o to chodzi. Donaldzie. Chciałbym wiedzieć gdzie ta puszka z trucizną była dotąd ukryta. Pojąć tego nie mogę."

Wyjął z szuflady nożyczki, których dr. Ames używał przy zakładaniu patrunków Donaldowi i potrzymał je pod szkłem powiększającym. potem bez słowa położył nożyczki na swoim miejscu, zamknął puszkę i schował ją do kieszeni.

„Nie ma żadnych odcisków?"

„Pan ma jakąś pasję do odcisków. Ja nie szukam odcisków tylko szczerb, które pochodzą od przecinania drutów."

„Czy pan wciąż jeszcze sądzi, że ktoś wyłączył sygnał?" spytał Donald z powątpiewaniem. Do tego były konieczne szczypce, by te druty przeciąć — to bardzo silne druty."

„O Boże, pan ma rację!" Stan ryknął to niemal. „Szczypce mi są potrzebne i wiem gdzie one są. Niech pan zaczeka na mnie na dole w pokoju Tuckertona! Muszę na chwileczkę skoczyć do willi dwa" Donald słyszał jak Stan biegł pędem przez hall. Wrócił dopiero po dwudziestu minutach. Donald obserwował paseczek, który papieros wypalił na dnie rozdzielnicy. W pokoju już ciemniało, więc Stan przekręcił kontakt elektryczny i zbliżył się do Donalda. „Czy pan zna nowelkę Poego, Skradziony list?"

„Czytałem ją przed laty. Czy pan co znalazł?"

„Proszę pana usiąść!" Stan wskazał Donaldowi krzesło i sam usiadł. Zapalił papierosa pociągnął kilka razy. Potem trzymał go w palcach i obserwował cieniutką spiralę dymu „Detektyw Poego, Dupin odnajduje skradziony list, ponieważ dochodzi do przekonania, że najlepszym schowkiem jest pozostawić przedmiot dany na samym wierzchu, przed oczyma wszystkich. Człowiek, który ukradł ten list pozostawił go na biurku w przedziałce na listy pomiędzy resztą korespondencji. Ja zostałem tu użyty jako owa przedziałka na listy a nie miałem na tyle oleju w głowie co ów detektyw w noweli. Traciłem godziny całe na przeszukiwaniu wyspy, ponieważ morderca znał jedyne miejsce, gdzie napewno nie był bym szukał. Osioł ze mnie, Donaldzie." Stan wyciągnął z kieszeni obcążki do paznokci i podał je Donaldowi. Zamknięte były na klamerkę. Donald otworzył klamerkę. Ostrza odskoczyły od siebie.

„Niech pan obejrzy sobie te ostrza." Stan podał mu powiększające szkło. Pod silną soczewką ukazały się szczerby i zagłębienia na ostrzach. Donald zwrócił Stanowi szczypce i lupę.

„Nie mogę pojąć, w którym miejscu zostały te szczypce użyte na przecięcie przewodów. Zbadałem trzy razy całą instalację."

„Nie zostały one użyte przy instalacji alarmowej, Donaldzie." Stan zgasił wypalonego papierosa. „Pokażę panu do czego zostały użyte. Pokażę panu dlaczego wciąż kręciłem się koło elektrowni, koło domku w przystani i koło kuchni aby znaleźć najbliższy, najmniejszy ślad — i dlaczego go nie znalazłem."

Stan Rice wstał i wyjął z wazonu jeden ze sztucznych maków i usiadł z kwiatem w ręce obok Donalda. Łodyga kwiatu była długa i giętka. Stan wyjął scyzoryk i zeskrobał zielony materiał z końca łodygi. Zielony paseczek przetarł się i Stan zaczął go zwolna odwijać. Pod nim ukazał się nagi drut.

Szczypcami do paznokci przeciął Stan drut na trzy równe części, skręcił dwie z nich z sobą w pośrodku poczem dołączył trzecią. Donald był zły na siebie, że był tak niedomyślny.

„I dlatego Polly została zamordowana?"

„Oczywiście," odpowiedział Stan. „Wykryła ona kto wyrabiał żelazne pająki. To zniweczyło pięknie obmyślony plan i trzeba było Polly zmusić do milczenia."

„Jeżeli pan wie do kogo te szczypce należą—"

„Wiem kto je kupił i do kogo należą. Leżały one tam, gdzie nie byłbym ich nigdy w życiu szukał — w mojej walizie. Te szczypce są własnością ośle go łba, który się uważał za wielkiego mędrca — do Stanisława Rice'a."

Stan usiadł wygodnie, oparł się do tyłu i oglądał niezgrabnego pająka, którego przed chwilą sporządził. „Odtąd drugi z rzędu pająk żelazny został znaleziony w łóżku Tuckertona starałem się wyśledzić skąd pochodził drut z którego był zrobiony. Drutu znajdowałem dużo, ale żaden nie był odpowiedni. Przy tym byłem pewny, że te pająki były wykonywane za każdym razem w miarę potrzeby i to w ten sposób, że ktoś przecinał kawałki drutu na trzy części."

„Może drut był nawinięty na szpulę."

„Nie był nawinięty na szpulę. Cztery nogi pająka miały końce świeże, lśniące i czysto ścięte. Dwa zaś pozostałe końce były matowe co wskazywało, że drut w tych miejscach był już od dawna odcięty. Drut i wykonanie pająka Julii nie miały śladu podobieństwa do drutu i wykonania następnych pająków. Niech się pan sam przekona!" Podał Donaldowi poskręcane przed chwilą druty. Cztery końce, które Stan przeciął różniły się wyraźnie od pozostałych dwóch, które tworzyły przedtem górny i dolny koniec łodygi sztucznego kwiatu.

„Dlaczego dwa pająki były zatrute?" Donald położył drucianego pająka przed sobą na stole.

„Próbowałem odtworzyć sobie bieg myśli mordercy, Donaldzie. Wyobrażam to sobie następująco. Śmierć Julii dała sposobność sprzątnięcia Benedykta i Beverly'a Tuckertonów z tego świata i stworzenia pozorów jakoby to było wynikiem krwawej zemsty Indian. Doktór Ames schował żelaznego pająka Julii u siebie w pokoju, podobnie jak i trzy czarne wdowy. Morderca widzi Beverly'a wchodzącego i wychodzącego z apartamentów ojca. Morderca wkrada się do środka, ukrywa się — jak to już panu pokazałem — i pozostaje w ukryciu dopóki pan nie idzie spać. Potem wyłącza sygnał, idzie do pokoju doktora Amesa aby zabrać stamtąd żelaznego pająka Julii, posmarować go trucizną i zabić tym Tuckertona. (cl d. n.)

DEMAGOGIA I -- KULTURA

Znamienna dyskusja na ratuszu łódzkim

ŁÓDŹ, w marcu.

Donieśliśmy już po krótce o pierwszym posiedzeniu radzieckiej komisji finansowo - budżetowej, poświęconym rozpatrzeniu preliminarza budżetowego miasta na rok 1939-40. Posiedzenie obfitowało w wiele ciekawych momentów, z których zwłaszcza zasługują na podkreślenie deklaracje, składane przez prez. Kwapińskiego, w odpowiedzi na wnioski radnych endeckich.

Posiedzenie zagaił prez. Kwapiński witając członków komisji i wskazując, że należy pośpieszyć się z obradami nad budżetem, gdyż termin jego uchwalenia jest już ograniczony Przystąpiono więc natychmiast do omawiania poszczególnych pozycyj działu I — „Działu ogólnego", który zamyka się sumą złotych 5.693.965.

Wnioski endeckie

Na wstępie radny Belka (Str. Nar.) zgłasza wniosek o obniżenie o jeden stopień służbowy poborów prezydenta i wiceprezydentów miasta i skreślenie otrzymywanego przez nich dodatku mieszkaniowego.

Dyr. Kalinowski wyjaśnia, że istnieje uchwała obecnej rady miejskiej o wysokości uposażeń członków zarządu miejskiego i wszelkie wnioski, sprzeczne z uchwałami plenum rady nie mogą być rozpatrywane. Dodaje jednak przy tym, że ustawa przewiduje wyższe jeszcze pobory dla prezydenta i wiceprezydentów, aniżeli te, które uchwaliła rada miejska. Co się tyczy dodatku mieszkaniowego — prezydent miasta korzysta z mieszkania służbowego i dlatego żadnych dodatków nie otrzymuje.

Przy omawianiu uposażeń pracowników miejskich, radny Szulc z Obozu Narodowego zgłasza wniosek w sprawie zmniejszenia pozycji na wynagrodzenia dla pracowników za godziny nadliczbowe i skreślenia ekwiwalentu urlopowego.

PREZ. KWAPIŃSKI: — Ja lubię sytuacje wyraźne. Pracowałem w komisji budżetowej sejmu z przyjacielem politycznym panów, Czetwertyńskim, ale nie spotykałem się z takim sposobem zgłaszania wniosków. O co właściwie panom idzie? Czy chcecie obniżyć płace pracowników, uważając, że są one zbyt wysokie?

Na pytanie to radni endeccy odpowiedzi nie udzielają.

Deklaracja prez. Kwapińskiego

Rozpoczyna się głosowanie. Prez. Kwapiński poddaje pod głosowanie pozycje preliminarza, a ponieważ uzyskują one dostateczną większość głosów, nie poddaje on pod głosowanie wniosków endeckich. Gdy radni endeccy protestują przeciwko temu, prez. Kwapiński oświadcza:

— Panowie przyzwyczają się powoli do tego, że ja będę kierował obradami, a nie panowie...

Przy omawianiu spraw emerytalnych radni endeccy zgłaszają wniosek o skreślenie emerytur dla Żydów. Odczytują oni przy tym listę nazwisk emerytów - Żydów. Na liście tej co jest charakterystyczne, figuruje również nazwisko b. wiceprez. Rapalskiego.

Zabiera głos w sprawie formalnej r. adw. Sztrauch, który uważa, że wniosku tego, jako niezgodnego z ustawą konstytucyjną, w ogóle nie można poddać pod głosowanie.

Prez. Kwapiński: — No, oczywiście. Jestem zbyt poważnym człowiekiem, by pod moim przewodnictwem takie wnioski były poddawane pod głosowanie (zwracając się z kolei do endeckiego rad. Szwajdlera) — Jak pan tu będzie na moim miejscu, to będzie sobie pan takie wnioski głosował.

Podczas omawiania sprawy dostaw wszelkiego rodzaju materiałów do zarządu miejskiego, radni endeccy zadają pytania:

— U kogo się kupuje? Czy to Żyd, czy chrześcijanin?

WICEPREZ. PURTAL: — Proszę panów, zarząd miejski nie jest powołany do badania narodowości i wyznania obywateli, z którymi wchodzi w kontakt handlowy.

My się tymi rzeczami nie interesujemy. Nas interesuje tylko jakość i cena dostarczonego towaru. Z takim samym powodzeniem mogą szyć dla nas czapki siostry zakonne...

R. Szwajdler: — Jak i Żydzi?

Wiceprez. Purtal: — Tak, jak i Żydzi. Niech panowie sobie zapamiętają, że zarząd miejski nie jest ekspozyturą Stronnictwa Narodowego i że my obywateli traktujemy z innego punktu widzenia, niż panowie. Nas interesują warunki, na jakich firma nam sprzedaje towar. To tylko stwierdzić mogę, że kupujemy u osób, które posiadają świadectwa przemysłowe.

Pytania i odpowiedzi

Z kolei endecki radny Szwajdler domagał się obniżenia wydatków na środki lokomocji.

— Nie należy dawać urzędnikom samochodów miejskich do dyspozycji. A nie zaszkodziłoby też, gdyby prezydent miasta pieszo spacerował przez miasto i obejrzał sobie bruki łódzkie.

Prez. Kwapiński (ze śmiechem)

Ja bardzo chętnie będę chodził pieszo, chociażby dla zachowania linii, ale gdy długo tak będę chodził po mieście, może się we mnie obudzić stara żyłka agitatora. Będę chodził i agitował przeciwko panom. I co wtedy będzie?

Na sali rozlega się głośny śmiech.

Przy omawianiu wynagrodzeń dla członków komisji budżetowej, radny endecki Belka zgłasza wniosek aby do wszelkich komisji desygnowani byli tylko chrześcijanie, z wyłączeniem Żydów.

Radny Pułk. Dr. Więckowski (prezes Stronnictwa Demokr.): Ponieważ ciągle słyszymy ze strony radnych „narodowców" wnioski w tej sprawie i ponieważ to staje się już nudne, chciałbym prosić pana prezydenta, aby tę rzecz raz otwarcie wyjaśnił, czy w ogóle zamierza czynić jakiekolwiek ograniczenia.

Prez. Kwapiński:

Przyjechałem do Łodzi po to, aby jednakowo traktować wszystkich obywateli, bez różnicy narodowości, wyznania i pochodzenia socjalnego. Stawiam tę rzecz zupełnie otwarcie.

W głosowaniu wszystkie pozycje budżetowe uchwalone zostały w myśl wniosków zarządu miejskiego.

Przy omawianiu działu II — majątek komunalny i IV — spłata długów, żadnych wniosków nie zgłaszano i dyskusji nie było.

Na zakończenie posiedzenia radni endeccy zgłosili wniosek, aby tegoroczne roboty sezonowe prowadzić bez zaciągania pożyczek i przeznaczyć na nie 20 proc. całego budżetu.

Prez. Kwapiński: — To może panowie nas nauczą jak to zrobić?

Prez. Kwapiński wobec braku odpowiedzi zamyka posiedzenie.

M. BERNARD

EKSPERYMENT PSYCHOLOGICZNY

Poszedłem bez krawata. Nie dla wprowadzenia jakiejś nowej mody. O nie! Po prostu w celach badawczych. Zjawienie się na przyjęciu w smokingu bez krawata oznacza wyzwanie konwenansów ludzkich. Chciałem zbadać, jak na to wyzwanie będą ludzie reagować. — Po prostu eksperyment...

Bardzo się ucieszyłem na myśl o tym. Rezultat moich studiów był przeznaczony dla „Miesięcznika Psychologicznego".

Trzeba było oczywiście uważać i nie być roztargnionym.

Nie zdradzić się żadną miną, gestem czy też słowem. Musiałem tak postępować jak gdybym miał krawat na szyi. Naturalnie. Ja przecież zapomniałem go nibś tylko związać.

Nie miałem na pozór zwracać uwagi na niczyje zdumione spojrzenia.

Już w tramwaju mogłem poczynić pierwsze spostrzeżenie. Rozpiąwszy płaszcz siedziałem swobodnie na swym miejscu.

Naprzeciw mnie, oparta o ścianę siedziała jakaś stara kobieta trzymając na ręku pieska, o którym nie wiedziałem, czy miał głowę z przodu czy z tyłu. Oboje drzemali. Nagle zauważyłem, że pies patrzył na mnie złym, gniewnym wzrokiem. Równocześnie począł warczeć.

Staruszka obudziła się, spojrzała na mnie i powiedziała głośno:

— Fe, obrzydlistwo.

Potem już nie zamknęła oczu.

Bez przerwy patrzyła na krawat, a raczej na miejsce, na którym powinien się był znajdować.

Stwierdziłem natomiast, że konduktor najprawdopodobniej wskutek przemęczenia był tak otępiały, że sprzedając bilet i patrząc na mnie zupełnie się nie zdziwił. Przypuszczam, że gdybym miał na sobie wtedy dwa krawaty teżby tego nie zauważył.

Do salonu, w którym byli zebrani goście — wszedłem z takim dostojeństwem jakiego właśnie użycza człowiekowi nieskazitelny smoking wraz z lakierkami.

Serce moje biło mocno, kiedy się pochyliłem i pocałowałem w rękę panią domu. Jeszcze w chwili, kiedy miałem pochyloną głowę, rozkoszowałem się jedną jedyną myślą: — Teraz zauważyli! Teraz zauważyli! Jeszcze nie wierzą... przypuszczają, że może się pomylili. Nie mogą uwierzyć, bym przyszedł na przyjęcie bez krawata. Skoro jednak podniosę głowę skoro się wyprostuję, wtedy wszyscy utkwią zdumiony wzrok we mnie, a raczej nie we mnie, lecz w błyszczącej spince od kołnierzyka.

Spojrzenia, które ściągnę wtedy na siebie, będą pełne gniewu i oburzenia, że śmiałem znieważyć świętość starego zwyczaju, że śmiałem dokonać zamachu na modę, na dobry ton, obyczajność, towarzystwo.

Z pogodnym uśmiechem rozejrzałem się dokoła.

Z głodem namiętnego badacza chwytałem chciwie wszystkie spojrzenia, jakie na mnie kierowano.

Miny tych ludzi zdradzały więcej aniżeli się spodziewałem. Pani domu starała się zręcznie wybrnąć z kłopotliwej sytuacji:

— To ładnie z pańskiej strony, panie profesorze, że pan przyszedł — powiedziała naprawdę serdecznie.

Patrzyła przy tym bez przerwy na mój nos. Nie śmiała widocznie choćby tylko ukradkiem spojrzeć na moją odkrytą szyję bez krawatki. Taka była mądra i dobrze wychowana.

Chciała po prostu zignorować brak krawata. A ponieważ chciała go zignorować, nie patrzyła na to miejsce. Tak mądre są niektóre kobiety.

Jej mąż natomiast gapił się głupio na moją spinkę.

Nie przyszło mu przy tym do głowy zaciągnąć mnie dyskretnie do sypialni i ofiarować

Radio na dziś

Piątek, 17 marca

—14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 „Gejzery" reportaż przyrodniczy w opr. dr Wł. Milaty — audycja dla młodzieży; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. salonowej pod dyr. T. Kiesewettera; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Rozmowa z chorymi ks. kap. M. Rękasa; 16.35 Transmisja z kościoła akad. św. Anny w Warszawie; 17.30 „Nasze sprawy" pogadankę wygł. Cz. Babicki; 17.45 Dokąd jechać w święto? — oprac. Mgr Bol. Pągowski; 17.50 Odczyt sportowy: „W pogoni za rekordem" wygł. dr W. Sidorowicz; 18 Recital skrzypcowy St. Mikuszewskiego, przy fortep. J. Gaczek; 18.30 Teatr wyobraźni: „Dziady" Adama Mickiewicza w opr. radiofon. Leona Schillera (wieczór II); 19.15 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. Rozgł. wileńskiej pod dyr. Wład. Szczepańskiego, Wanda Hendrich (sopr.), zespół gitarzystów PPW. pod dyr. Br. Hajna, Hipolit Zasadzki (saksofon); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sportowe. Nasz program na jutro; 21 Chór P. R. pod dyr. St. Nawrota; 21.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: ork. symf. Filharmonii pod dyr. Georges Enescu z udziałem France Ellegaard (fort.); 22.30 „Ostatnia ofiara" fragment z powieści Josepha Conrada „U kresu sił", przekład Anieli Zagórskiej; 22.50 Muzyka z płyt; 22.55 Lokalne informacje; 23-23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40 Program arabski; 12.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Recytacje biblijne w wykonaniu Arona Kahana (wyjątki z Księgi Szemot i z Księgi Ezechiela), 18.4 Płyty; 18.50 Recytacje z księgi legend Bialika w wykonaniu A. Lubraniego; 19 Komun. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 Koncert filadelfijskiej orkiestry symfonicznej pod dyr Leopolda Stokowskiego, w programie suita Czajkowskiego „Dziadek do orzechów" muzyka Debussy'ego i Dvorzaka; 20.15 Kom. meteorol., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Słuchowisko angielskie; 21 Koniec programu.

* * *

18 **BRUKSELA FLAM:** Recital. **WIEŻA EIFFLA:** Rozmaitości. **BEROMÜNSTER:** 18.45 Muzyka kameralna. **BRUKSELA FRANC.:** 18.45 Muzyka jazzowa. **LAHTI** 18.15 Recital fort. **PARIS PTT.:** 18.35 Śpiewajmy wszyscy razem.

19 **FLORENCJA:** Muzyka rozrywkowa. **LONDYN REG.:** Koncert radioork. **PARIS PTT.:** Recital fort. **PRAGA II:** Muzyka lekka. **SOFIA:** „Okręt-widmo" — opera Wagnera. **BORDEAUX:** 19.15 Recital śpiewaczy. **RYGA:** 19.15 Koncert wieczorny. **TALLIN:** 19.05 Koncert sym- Koncert symfoniczny. **TULUZA:** 19.15 Melodie operetk.

20 **MONTE CENERI:** „Mozart" biografia muzyczna. **PRAGA:** Koncert ork. wojsk. **SZTOKHOLM:** Program rozrywkowy. **SZTUTGART:** „Cyrulik sewilski" — opera Rossiniego. **DROITWICH.** 20.30 Włoska muzyka kościelna. **MEDIOLAN** 20.30 „Trubadur" — opera Verdiego. **TULUZA:** 20.10 Melodie. **WIEŻA EIFFLA:** Koncert solistów.

21 **BUDAPESZT:** Muzyka cygańska. **DROITWICH:** „Życie zaczyna się po sześćdziesiątce". — saga z muzyką. **MELODIAN:** Koncert symfoniczny. **RZYM:** Operetka „La Linea del cuore".

22 **HILVERSUM II:** Muzyka lekka. **WIEŻA EIFFLA:** Muzyka kameralna. **BRATISŁAWA:** 22.25 Piękne melodie kompozytorów słowiańskich. **HILVERSUM I.** 22.10 Recytacje. **LONDYN REG.:** Koncert radioork. **MONTE CENERI:** Muzyka taneczna. **PRAGA II:** Muzyka ludowa. **SOFIA** Muzyka taneczna.

Flirt i małżeństwo

Pożyteczne dzieło prawnika amerykańskiego

NOWY JORK, w marcu.

Co kraj to obyczaj. Także i w dziedzinie nauki. W Europie, jak dotąd, nie było jeszcze takiego wiekopomnego wydarzenia, by prawnik opublikował poważne dzieło na temat... flirtu i małżeństwa.

W Ameryce inaczej.

W Nowym Jorku ukazała się właśnie najpoważniej w świecie napisana książka pod tytułem „Kunszt flirtowania bez obowiązku zawarcia małżeństwa". Demoralizacja? Szerzenie złych obyczajów? Ani jedno, ani drugie.

Poprostu poważne dzieło prawnicze.

W Stanach Zjednoczonych panuje bowiem nagminnie brzydki zwyczaj szantażowania płci brzydkiej przez piękniejszą połowę ludności. Ustawodawstwo amerykańskie karze ostrymi grzywnami pieniężnymi mężczyzn, którzy, przyrzekłszy kobiecie małżeństwo, nie dotrzymują zobowiązania. Sąd przy tym, rzecz zrozumiała, staje z reguły po stronie pokrzywdzonej niewiasty, darząc jej wynurzenia większym zaufaniem aniżeli kontrargumenty męskie. Wiadomo, kobieta — stworzenie delikatne, przez brutali krzywdzone; ród męski — krokodyli ród, złe istoty.

Zdarzają się jednak, i to często, wypadki nabierania, naciągania „brutali" przez „delikatne stworzenia", a książka o flircie i małżeństwie obliczona jest właśnie na to, by ostrzec naiwnych młodzieńców przed nieostrożnym wpadaniem w sidła... matrymonialnych obietnic.

Jak? Posłuchajmy.

Prawo małżeńskie jest w Ameryce w każdym Stanie inne. To, co w Minesocie uchodzi za przyrzeczenie matrymonialne, nie ma tego charakteru w Indianie.

W Stanie Massachusetts np. wolno młodą niewiastę dziewięć razy pocałować, nie zobowiązując się do niczego. Dziesiąty pocałunek natomiast — to już wyraźna obietnica: „będziesz moją żoną".

W Stanie Luizjana znów wystarczy powiedzieć kobiecie: „Pięknieby pani było w ślubnej sukni", żeby tym samym — oczywiście jeśi ona tego chce — uchodzić za jej narzeczonego. Gdzieindziej zaś wiersz miłosny, choćby wycięty z jakiejś gazety, posłany niewieście może być dostatecznym dowodem zaciągnięcia zobowiązań matrymonialnych.

W każdym z tych wypadków niedotrzymanie przyrzeczenia pociąga za sobą odszkodowanie za straty moralne — 4000 dolarów. Piękna sumka.

Jeszcze gorzej jest w Texasie. Spacerujesz sobie np. z piękną istotą, mijasz jakiś okazały budynek i nieszczęsny, zwracasz nań uwagę swej towarzyszce. No i jesteś „zgubiony". Jest to bowiem wystarczający dowód, żeś jej obiecywał małżeństwo. Mężczyzna — głosi prawo stanu Texas, — który młodej kobiecie pokazuje dom, daje jej tym samym do zrozumienia, że pragnąłby ją widzieć władczynią swego w tym domu ogniska rodzinnego. Nie dotrzyma zobowiązania? Płaci 3000 dolarów!

Słowem „niebezpieczeństwo" czyha na niedoświadczonych młodzieńców amerykańskich na każdym kroku. A uświadomione Amerykanki umieją swe uprawnienia wyzyskiwać.

Tak było dotychczas. Teraz, wraz z ukazaniem się książki o flircie i małżeństwie, ten proceder ustanie; młodzieniaszki będą studiować uczone dzieło i już tak łatwo nie dadzą się wziąć ani na lep... dziesiątego pocałunku, ani na wiersze miłosne.

Nie dziw więc, że książka owego prawnika, rozeszła się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, że jest rozchwytywana. Już dziś przeróżni „złoci" młodzieńcy nie rozstają się z nią nawet i w godzinach snu, pakując ten talizman pod poduszkę. Rozeszła się już nawet pogłoska, że jakiś zacny kongressman ma zamiar wnieść projekt, by „Kunszt flirtowania bez obowiązku zawarcia małżeństwa" wprowadzić jako obowiązkową lekturę do gimnazjów męskich.

Nie wierzycie? Wszystko bujda? Bardzo możliwe...

---

mi jeden z swych krawatów. Czy nie zdradził w ten sposób braku taktu? Miałem się na baczności. Nie chciałem absolutnie podejść do lustra, bo wtedy musiałbym przecież zauważyć, że nie mam krawata, co obróciłoby w niwecz mój eksperyment. W pewnym momencie spostrzegłem, że młoda sympatyczna panna, z którą właśnie rozmawiałem, chciała ze mną podejść przed duże lustro weneckie. Naturalnie tak niby mimochodem w czasie rozmowy na tematy naukowe.

Nie dałem się jednak nabrać. Ta młoda dama chciała widocznie napawać się moim zmieszaniem, jeślibym w lustrze zobaczył nagle brak krawata. Głupia gęś! Ale takie są już młode kobiety.

Był tam też pewien gruby pan, którego dopiero co poznałem. W trakcie naszej krótkiej rozmowy poprawiał bez przerwy swój krawat a jego oczy za okularami zdradzały ciężką walkę wewnętrzną.

Walkę o zasady uczciwości: nie wiedział — czy ma mi po cichu zwrócić uwagę na defekt w mojej garderobie, czy też nie.

Naturalnie, jak było do przewidzenia, zwyciężył zły instynkt, zwyciężyła złośliwość. Uśmiechnął się tylko i milczał. To, że raz po raz dotykał własnego krawata, oznaczało, że egoistycznie upewniał się wciąż na nowo, że jemu nie przytrafiła się taka przykra historia, jak mnie. W każdym razie nie chciał mi w ten sposób zwrócić uwagi na mój brak krawata. Interesujące to, bardzo interesujące. Zrobiłem wiele ciekawych spostrzeżeń, które postanowiłem zużytkować w artykule. W dalszym ciągu tego przyjęcia można było łatwo poznać, że uprzejmość naszego tzw. dobrego towarzystwa idzie w parze z odpowiednią porcją podłości. Od czasu do czasu rzucano sobie ukryte spojrzenia ni stąd ni zowąd wybuchał głośny śmiech, a rozmowa zbaczała również w najbardziej nieoczekiwanych momentach na nudystów, na uciążliwość mody męskiej i t. p. W dodatku ten i ów pozwalał sobie na idiotyczne dowcipy o roztargnionych profesorach A wszystko to z powodu braku krawata. Nigdy nie poznałem tak gruntownie złej natury ludzkiej jak wówczas. Zacierałem radośnie ręce. Poczekajcie — myślałem — to co napiszę, będzie druzgocącą krytyką waszej etyki i waszych konwenansów.

Podczas ckliwego tanga w oczach pewnej pięknej panny, z którą właśnie tańczyłem, od bijała się moja błyszcząca spinka. Ach! Odgadywałem myśli tej dziewczyny. Były niemal namacalne Po tańcu spojrzały na mnie jej oczy pełne smutku i wyrzutu. Zdawały się szeptać:

— O, gdybyś był moim, nie mogłoby ci się nigdy coś podobnego zdarzyć!

A potem szepnęły jeszcze:

— Ach, dla czego mnie nie bierzesz, ty, biedny mały, roztargniony profesorze?

Mógłbym odpowiedzieć na to:

— Bo nie jest to potrzebne do eksperymentu, panno Marto.

Nie odpowiedziałem jednak nic i odprowadziłem ją w milczeniu na jej miejsce. Za moimi plecyma rozległy się ciche chichoty. To wi docznie ktoś dowcipkował znowu na temat mego krawata.

Odczuwałem wyraźnie, że słaba litość, jaką może przedtem dla mnie odczuwano, teraz zanikła. Jedynie uprzejmość, powstrzymywała tych ludzi od całkowitego oddania mnie na łup śmieszności. Byłem jednak pewny, że sko ro się zamkną za mną drzwi, posypią się natychmiast jak z rogu obfitości drwiny i szyderstwa.

Odszedłem. Eksperyment był skończony. — Krytyka czystego rozumu poniosła dotkliwą klęskę z powodu braku krawata. Z powodu braku kawałka materii nie ważącego nawet 50 gr. Zapytuję: Ile wart może być taki świat? Czym jest ludzkość, która jednostkę z takiego błahego powodu gotowa jest potępić?!

Jeszcze tej samej nocy w smokingu i lakierkach znajdując się pod bezpośrednim wrażeniem wyników mego eksperymentu napisałem rozprawę o „Krawacie w oczach ludzkości".

Dopiero przy rozbieraniu się zauważyłem, że miałem krawat bardzo starannie zawiązany, a więc przez roztargnienie zawiązałem go nic o tym nie wiedząc....

Mój udany eksperyment miał więc pewne błędne przesłanki. Poszedłem na przyjęcie w krawacie, a wydawało mi się, że byłem bez niego. Cały eksperyment opierał się na tym — co sobie wmówiłem, ale mimo to był wielce pouczający. „Miesięcznik Psychologiczny" wydrukował rozprawę w całości.

Teraz chcę zrobić nowy eksperyment. Ale nie krawatami, lecz z panną Martą. Chcę się z nią zaręczyć.

-- Życie gospodarcze --

Wygasa ochrona lokatorów dla lokali handlowych

Organizacje kupieckie podjęły akcję u rządu, w związku z zbliżającym się terminem wygaśnięcia niektórych przepisów o ochronie lokatorów w stosunku do najemców lokali przedsiębiorstw handlowych. Z nadchodzącym dniem 1 kwietnia r. b. tracą moc przepisy dekretu z roku 1936, które uprawniały sądy do odraczania terminów eksmisji przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, przy uwzględnieniu sytuacji gospodarczej obu stron. Począwszy od przyszłego miesiąca właściciele nieruchomości będą mieli możność wypowiadania najmu z zachowaniem miesięcznego okresu wypowiedzenia. Zarówno w Warszawie, jak i wszystkich większych miast, zapowiada się na tym tle masowa podwyżka komornego za lokale handlowe wobec czego kupcy zabiegają o przedłużenie mocy obowiązującej, dekretu Pana Prezydenta R. P. z dnia 29 września 1936 roku, o odroczeniu eksmisyj z lokali handlowych i przemysłowych.

Ulgi podatkowe

Ministerstwo Skarbu wydało dalsze okólniki dotyczące przyznania ulg przy wykupie świadectw przemysłowych. Zwolniono od wykupu świadectw drobnych sprzedawców tytoniowych na terenie gmin wiejskich, których prowizja brutto nie przekroczy w r. b. sumy 300 zł. O ile zaś prowizja osiągnie kwoty wyższe, sprzedawcy ci obowiązani będą do wykupienia, najdalej do dnia 10 stycznia 1940 roku świadectw przemysłowych IV-ej kategorii handlowej. Zwolnienie od wykupu świadectw nie wyklucza prawa sprzedaży bibułki do papierosów i gilz. Poza tym przyznano właścicielom stacyj benzynowych zwolnienie od obowiązku prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych przewidzianych dla komisantów.

Wyjazdy urzędników na prowincję

Nowy system wprowadzony przez Ministerstwo Skarbu.

Ministerstwo Skarbu zarządziło, iż w wypadku gdyby w danej miejscowości położonej po za siedzibą urzędu skarbowego było więcej niż 15 przedsiębiorców, którzy wnieśli podania o zmianę kwoty ryczałtu aniżeli ustalił to urząd skarbowy w swych wnioskach wówczas urząd skarbowy deleguje na miejsce urzędnika, który załatwia zgłoszone podania.

Nowe zarządzenie stanowi poważne udogodnienie dla płatników, którzy często musieli wyjeżdżać do urzędu odległego od miejsca zamieszkania.

—oOo—

— MONOPOL LNIANY W ESTONII. Rząd estoński przedłożył parlamentowi projekt ustawy w sprawie wprowadzenia monopolu lnianego Na zasadzie tego projektu wyłączne prawo do zakupu eksportu i importu lnu posiadać będzie przedsiębiorstwo o charakterze spółdzielczym. Przedsiębiorstwo to, które założone będzie bezpośrednio po uchwaleniu ustawy o monopolu lnianym przez parlament estoński, nosić będzie nazwę „Związek Rolniczy — Eksport Lniany Estonii“.

— ZYSKI BANKÓW AMERYKAŃSKICH. 12 amerykańskich banków emisyjnych wykazało za rok 1938 czysty zysk w wysokości 9,58 milionów dolarów, podczas gdy zysk ich w roku 1937 wyniósł 10,80 miln. dol., a w 1936 roku 12,66 milionów dolarów. Dywidenda za rok ub. wyniosła 8 milionów dolarów.

— JAPONIA STALE DOPŁACA DO SWEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO. Bilans handlu zagranicznego Japonii za miesiąc luty br. zamyka się saldem ujemnym w wysokości 31 milionów yen. Eksport wyniósł w tym czasie 230 miln., a import 261 miln. yen.

— STAN ZATRUDNIENIA AMERYKAŃSKICH KONCERNÓW STALOWYCH. „Iron Age“ szacuje stan zatrudnienia amerykańskich zakładów stalowych w tygodniu ubiegłym na 55 proc. ich zdolności wytwórczej, wobec 55,5 proc. w tygodniu poprzednim. W lutym b. r. amerykański przemysł stalowy wyprodukował 2.95 miln. ton stali, wobec 3.19 miln. w styczniu br. i 1.70 miln. ton w lutym 1938. W lutym br. czynnych było w Stanach Zjednoczonych A. P. 121 wielkich pieców, gdy w styczniu br. tylko 118.

— AUSTRALIJSKI RYNEK WEŁNY. Jak informuje National Council of Wool Selling Brokers of Australia, w pierwszych 8-miu miesiącach sezonu wełnianego 1938/39, tj. od 1 lipca 1938 do 28 lutego br. dostarczono na składy 2.377 miln. bel wełny po 300 lbs. wobec 2 549 miln. bel w analogicznym okresie poprzedniego roku.

Nowy potentat przemysłowy Japonii -- Gisuke Ayukawa

Do dwóch sławnych w całym świecie nazwisk potentatów przemysłowych i finansowych Japonii, Mitsu i Mitsubishi, przyłączyło się przed niedawnym czasem nazwisko trzeciego, nowego przemysłowego magnata Japonii, Gisuke Ayukawa.

Początki jego kariery przypominają dzieje Rockefellera, czy innych milionerów amerykańskich, gdyż przed 35 laty Gisuke Ayukawa zarabiał... 5 dol. tygodniowo w odlewni żelaza pod Buffalo (w stanie nowojorskim). Dziś stoi na czele potężnego koncernu przemysłowego „Nissan“, obejmującego 18 towarzystw z ogólnym kapitałem 850 miln. yen.

Królestwo pana Ayukawa nie ogranicza się do Japonii, obejmuje ono również Mandżurię, gdzie od roku 1936 ma połowę udziału wespół z rządem mandżurskim w Mandżurskim Towarzystwie Ciężkiego Przemysłu, w którym jednocześnie piastuje godność prezesa.

Gisuke Ayukawa po skończeniu politechniki w Tokio — udał się w roku 1905 do Ameryki, gdzie celem poznania metod amerykańskich odlewni żelaza przyjął pracę jako zwyczajny robotnik. Po dwóch latach ciężkiej i wytrwałej pracy powrócił do kraju i dzięki poparciu wielu wybitnych osobistości ze świata politycznego i finansowego Japonii założył swą pierwszą odlewnię żelaza na Kuyshu, południowej wyspie Japonii. Kapitał zakładowy tego pierwszego przedsiębiorstwa Ayukawa wynosił 300.000 yen.

Z biegiem czasu, dzięki niespożytej energii, nieustannej pracy i niezwykłej pomysłowości, zaczął otwierać co raz to nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, doszedłszy ostatecznie do kapitału 850 milionów yen, oraz dużej armii urzędników w ilości 700 tysięcy osób.

Japonia wciska się na rynek amerykański

Nowy Jork, 17. 3. (R) Muzeum handlowo-przemysłowe w Tokio urządza w większych miastach amerykańskich wystawy towarów japońskich. I tak, w Filadelfii tego rodzaju wystawa odbyła się 8—10 lutego rb., na której zaproszonym przedstawicielom firm handlowych pokazywano wzory towarów japońskich. Reprezentowanych na tej wystawie było ogółem 51 firm japońskich. Japończycy, pomimo wrogiego nastawienia amerykańskiej publiczności, prowadzą intensywną propagandę na terenie U. S. A. Należy dodać, że ceny towarów japońskich podawane były cif port plus cło, aby ułatwić zwiedzającym zawarcie ewentualnych tranzakcyj.

Hitler wysyła misję rzeczoznawców kolonialnych do Afryki

Warszawa, 17. 3. (g. m.) Zgodnie z doniesieniami „Daily Heraldu“, Hitler zarządził wysłanie do Afryki misji specjalnej, celem uzyskania aktualnych informacji o wszelkich zagadnieniach życia kolonialnego.

Hitler osobiście wybrał grupę ekspertów i na czele ich ma stanąć wybitny działacz partii narodowo socjalistycznej. Początkowo na to stanowisko wysuwano kandydaturę generała von Eppa — który w charakterze prezesa Reichskolonialbundu (niemieckiej Ligi Kolonialnej), kieruje ruchem kolonialnym Rzeszy. Następnie jednak przeważyło zdanie, że wysłanie działacza tej miary nadałoby misji charakter zbyt prowokacyjny i w rezultacie zamieniono go osobą mniej znaną w sferach międzynarodowych. Misja ma wyjechać do jednej z włoskich posiadłości w Afryce i po założeniu głównej kwatery w Libii lub Abisynii wydeleguje swych członków do poszczególnych terenów, podlegających zbadaniu.

Misja ma pracować w ścisłym kontakcie z władzami włoskimi, według programu, który ma ustalić marszałek Goering w czasie swojego pobytu we Włoszech.

W kołach wojskowych Berlina — pisze „Daily Herald“ — wysłanie misji jest uważane za krok przygotowawczy do reorganizacji armii niemieckiej dla celów kolonialnych.

Jednym słowem, znajdujemy się w przede dniu nowej rozgrywki Niemiec, zmierzającej do zdobycia kolonij dla Rzeszy.

Wymowa cyfr

Co o przeobrażeniach ostatniego roku głosi wymowa liczb?

Przed „Anschlussem“ Austrii Rzesza Niemiecka liczyła ok. 470.700 kilometrów kwadratowych i ok. 68.000.000 mieszkańców. Przez wchłonięcie Austrii w marcu 1938 r. uzyskała 83.833 km. kw. i 7 milinów mieszkańców, powiększyła więc swój obszar do 544.533 km. kw. a ludność do 75.000.000 mieszkańców.

Obcięcie Czecho-Słowacji w październiku 1938 r. dało Niemcom 28.200 km. kw. i 3.600.000 mieszkańców. Obszar więc ogólny Rzeszy Niemieckiej wzrósł do ok. 583.000 km. kw. ludność zaś do 78.600.000

Pozostała po tej amputacji reszta Czech, Moraw i Śląska obejmowała ok. 50.600 km kw. z ludnością wynoszącą ok. 6.800.000 osób. Przez przyłączenie tych obszarów do Rzeszy, w takiej czy innej formie, jako kraju autonomicznego Niemcy powiększają swoje terytorium do ok. 624.400 km. kw. a ludność do 85.400.000

W sferze bezpośrednich wpływów niemieckich znalazła się też Słowacja. Przed obcięciem przez Węgry obejmowała ona 48.904 km. kw. z ok. 3.700.000 mieszkańców. Na rzecz Węgier straciła Słowacja z górą 11.000 km. kw. i niecały 1.000.000 mieszkańców. Zostało jej więc ok. 38.000 km. kw. z ludnością 2.700.000 osób.

Węgry które miały poprzednio obszar 93. tys. km. kw. z ludnością 9.050.000 osób, powiększyły się o 12.400 km. kw. i 1.060.000 ludności (poza obszarami słowackimi otrzymały, jak wiadomo, skrawek Rusi Podkarpackiej z Mukaczewem i Użhorodem) Obszar ich wynosi więc obecnie 105.400 km. kw. z ludnością 10.110.000.

Ruś Podkarpacka po obcięciu liczyła ok. 11.500 km. kw. z ludnością ok. 550.000 osób. Ruś Podkarpacką zajmują obecnie wojska węgierskie. Węgry — jak wiadomo — przyłączyły się politycznie do „osi“ Berlin—Rzym.

Ambasador polski u min. Gafencu

Bukareszt 17 3. PAT. Ambasador R. P. Raczyński przyjęty był wczoraj przez min. spr. zagr. Gafencu, z którym odbył dłuższą rozmowę

—oOo—

— Donoszą z Budapesztu: Na wczorajszym posiedzeniu parlament przyjął w pierwszym czytaniu ustawę antyżydowską.

— Donoszą z Pragi: Hajek, szef biura prasowego ministerstwa spr. zagr. został aresztowany.

REWELACYJNE KULISY SWIATA PODZIEMI

Czterej świadkowie zza kraty zeznają w ósmym dniu procesu

Na dzisiejszą rozprawę Jana Piskora i tow. przybyła większa grupa świadków, z których czterech doprowadzono z więzienia. Brak ponadto zmarłej w międzyczasie Jadwigi Jakubek. Prokurator wnosi o odczytanie zeznań tego świadka.

Z więzienia doprowadzeni zostali świadkowie Leopold Surówka, Władysław Dębski, Jan Nieć i Leon Misiewicz.

Pierwszy zeznaje świadek Leopold Surówka. Doprowadzony z więzienia, staje przde sądem w ubraniu więziennym. Świadek siedział w celi więziennej z niejakim Nagrabą, który opowiedział mu, że

Korpak namawiał go do fałszywych zeznań

Świadek słyszał, że Korpak trudnił się paserstwem. Ponadto mówiono, że Korpak kręci się po Sądzie Grodzkim, gdzie ma zwalniać ludzi aresztowanych.

Świadek Władysław Dębski, zna od szeregu lat Korpaka, lecz nie prowadził z nim żadnych interesów, gdyż wiedział, że Korpak jest dwulicowyi dlatego od niego stroni. Po aresztowaniu Korpaka i Piskora mówiono w więzieniu, że aresztowano ich dlatego, że brali łapówki, aby ludzi do Berezy nie odsyłać.

Przew.: Czy wie pan, że wykorzystywał ludzi? — Tak jest każdy paser.

Zdecydowanym głosem świadek zarzuca osk. Toszy, że został aresztowany i przesiedział się w śledztwie za rzekomy udział we włamaniu kasowym do bożnicy, jakkolwiek kradzieży tej nie dokonał. Jak słyszał od złodziei sprawcy tej kradzieży sprzedali rzeczy skradzione Korpakowi. Stąd świadek przypuszcza, że Korpak wydał go policji zamiast właściwych sprawców.

Osk. Korpak zaprzecza kategorycznie jakoby kupował srebro skradzione w tej bożnicy, zarzuca natomiast świadkowi Dębskiemu, że ten sam był konfidentem wywiadowcy Madeja.

Dramatyczna konfrontacja

Mocno zdenerwowany świadek Dębski, zwraca się do Korpaka i woła podniesionym głosem:

„JA BYŁEM KONFIDENTEM MADEJA?! PRZECIEŻ JA PRZEZ MADEJA DOSTAŁEM TRZY LATA WIĘZIENIA. JA PO TYM WŁAMANIU KASOWYM DO BANKU DYSKONTOWEGO W BOCHNI W CIĄGU 24-ECH GODZIN ZOSTAŁEM ARESZTOWANY. I JA BYŁEM KONFIDENTEM?!

— JA NIGDY PO PLECACH LUDZI NIE CHODZIŁEM. JA KRZYWDY LUDZKIEJ NIE CHCIAŁEM, Ja TY STASZEK, COŚ LUDZI WÓDKĄ UPIJAŁ, A PO TYM ICH ZA KRATĘ POSYŁAŁ

— JA PIĘTNASCIE LAT W WIĘZIENIU SIEDZIAŁEM, A TERAZ ZAMIAST PÓŁTORA ROKU DOSTAŁEM NIEWINNIE CZTERY I PÓŁ ROKU. ALE NIKOMU KRZYWDY NIE ZROBIŁEM

Następny świadek z więzienia Leon Misiewicz znał Korpaka i Klimka jako paserów, ale unikał ich, gdyż słyszał, że pracują z policją. Słyszał również, że Korpak może pomóc w Sądzie Grodzkim. Świadek wziął sobie Mendlera jako obrońcę, gdyż słyszał, że ma on stosunki w policji. Narzeczona zapłaciła Mendlerowi za obronę około 400 zł.

Osk. Mendler wyjaśnia, że w sprawie Misiewicza nie interweniował w policji, zastępował go tylko dwukrotnie w sądzie i dostał za to 10 złotych.

.— Ja nie byłbym tego mówił, ale jak tu wyszło, że Korpak był „kapusiem", to mówię wszystko co wiem.

— Wie pan o tym, że on był paserem? — Jak raz okradłem sklep na Wieczystej i poszedłem do Korpaka z tytoniem, to on posłał mnie do domu i powiedział, że zgłosi się do mnie ktoś z Rabki.

Ja poszedłem do innego pasera, nie wiedząc, że mnie śledzi Klimek, który widząc, że idę do innego pasera kazał mnie policjantowi zatrzymać i dostałem 6 miesięcy.

W innych wypadkach też nosiłem do Korpaka kradzione rzeczy. Rzeczy, które ja mu zanosiłem, nie oddawał policji.

— Czy wie pan, że wyzyskiwał złodziei, płacił najmniej, a jak kto się nie godził na jego ceny, to na drugi dzień wydawał go policji?

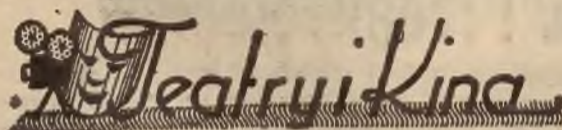
— No tak. Jak kto przyniósł rzeczy i nie sprzedał, ale wracał, to na drugi dzień „szedł siedzieć".

Korpak był „kapusiem"

Ostatni zeznaje z więzienia świadek Jan Nieć. Świadek zna Korpaka i Klimka. W śledztwie zeznał, że nie chce „sypać" bo się boi współwięźniów.

— Dzisiaj mogę mówić — oświadcza Nieć na wstępie. Korpak brał udział we włamaniu kasowym w Kłaju w roku 1933. Sam nie włamywał się, ale sprawę „nadał" i dostarczył narzędzi do włamań. Przy podziele łupu dostał Korpak połowę. Gdy Korpak miał proces o to włamanie to Klimek był świadkiem na alibi. W jego rozprawie apelacyjnej ja go broniłem, bo mnie do tego namówił.

Zdarzały się też wypadki, że zabierał rzeczy od złodziei i nie płacił, mówiąc, że rzeczy zabrała policja.



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
Piątek, godz. 8 wiecz.: „Temperamenty".

—oo—

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)
Piątek: „Jedns Gelibte".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Konflikt" oraz „Więzy miłości" (Wallace Beery).
APOLLO. „Szalony chłopak" (Tyrone Power).
ATLANTIC: „Pola Elizejskie" (Sacha Guitry) i „Hotel w Tyrolu" wg. pow. Kestnera „Trzej panowie na śniegu".
PROMIEŃ: „Patrol bohaterów" (Eroll Flynn)
LOPP: „Chicago" (Tyrone Power) i „Ptasznik z Tyrolu".
SCALA: „Wielki Walc" (Luisa Rainer i Miliza Korius).
SZTUKA: „Czterech na posterunku" (Marcelle Chautal, Victor Francen).
„ŚWIT": „Żelazne hełmy" (Ludwik Trenker, Laura Nucci).
UCIECHA: „Trzy serca" (Barszczewska, Pancewiczowa, Żabczyński i in.).
WANDA: „O czym się nie mówi" (Angel. Engelówna, Cybulski, Wysocka).

Perfidia hitlerowskiego organu z Morawskiej Ostrawy

Bielsko 17. 3. (R) w dniu wczorajszym pojawiła się po raz pierwszy na terenie Bielska zgleichszaltowana po ostatnich wypadkach w b. Czechosłowacji, gazeta z Morawskiej Ostrawy p. n. „Morgenzeitung". Jeszcze we wtorek, 14 bm. pismo to ukazało się w zwyczajnej formie, owiane jak zawsze duchem demokratycznym. W środę nastąpiła nagle przerwa w wydawaniu dziennika, konieczna dla usunięcia dotychczasowych długoletnich i zasłużonych pracowników. Dwaj założyciele „Morgenzeitung", pp. dr Paul Fischl i dyr. Wittmann, którzy w ciągu 27-letniej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy rozbudowali wydawnictwo, opuścili okupowany teren. Dodać należy, że pismo to miało również nakład polski i było dość popularne na Śląsku Cieszyńskim, gdzie wśród przeciwników hitleryzmu liczyło wielu czytelników. W Czechosłowacji była „Morgenzeitung" jednym z nielicznych pism, które do Polski ustosunkowywało się zawsze lojalnie, a na wet przychylnie.

Jak już donieśliśmy, „Morgenzeitung", wydawana nadal w Morawskiej Ostrawie z polecenia okręgowej NSDAP, zwraca czytelnikom uwagę na dokonaną zmianę i wita ich wykrzyknikiem: „Heil Hitler". Jeden z pismaków, niejaki Hess, pluje jadem nienawiści na dotychczasowych wydawców i redaktorów, którzy swą długoletnią pracą przygotowali dla niego gotowy warsztat pracy, — i szalejąc z radości woła: „Nasze pismo uwolnione od wszystkich jadowitych żmii i od wszelkiej hańby, które narzuciły mu się w służbie międzynarodowego żydostwa i burzenia szczęścia oraz pokoju, rozgłasza to dziś po naszej ojczyźnie dźwiękami fanfary". A dalej z bezgranicznym zakłamaniem i cyniczną perfidią oznajmia hitlerowski pismak, który sam chyba zaskoczony został nagłym awansem z podrzędnego pracownika na naczelnego redaktora: „Ideologia nienawiści i zemsty załamała się; niech żyje świetlana ideologia szczęścia, miłości i pokoju". Myślałby ktoś, że jest to hymn dziękczynny niewinnego baranka ocalonego z paszczy wilka. A tymczasem wilk baranka połknął i przedzierzgnął się w niewinne stworzonko.

—oo—

Samobójstwo dyr. Federera

Bielsko, 17. 3. (R) Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że w Witkowicach popełnił samobójstwo jeden z kierowników tamtejszych zakładów przemysłu stalowego, Federer, w kilkanaście godzin po zajęciu Witkowic przez Niemców.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czołowi pływacy na starcie

W dniach 18 i 19 bm. w zimowej pływalni akademii W. F. na Bielanach organizuje Polski Związek Pływacki zawody o mistrzostwo hali krytej. Szczególnie interesująco zapowiada się wyścig na 100 m. dowolnym, w którym zaciętą walkę stoczą: Kunzelman, Białyński, Priebe, Kummant i inni.

Jędrysek popłynie na dystansach 200 i 400 m. nie będzie natomiast startował na 100 m. dowolnym, gdyż regulamin zawodów zabrania jednemu zawodnikowi startować więcej niż w dwóch konkurencjach indywidualnych.

Pływalnia szkół miejskich w Warszawie

W tych dniach oddana będzie do użytku pływalnia szkół miejskich, mieszcząca się w budynku II-go Gimnazjum Miejskiego przy ulicy Górnośląskiej 6, w Warszawie.

Będzie to pierwsza pływalnia szkół miejskich w stolicy. Basen ma wymiary 25x6 m. głębokość od 115 do 200 cm. Woda w basenie przepływać będzie stale przez filtry (podobnie jak w YMCA) zmieniając się całkowicie co 16 godzin.

Ponadto szkolnictwo miejskie czyni zabiegi o realizację projektu centralnej pływalni szkolnej na jeziorze Kamionkowskim.

Mecz bokserski w Warszawie

W niedzielę nadchodzącą w Teatrze Wielka Rewia rozegrany zostanie mecz bokserski towarzyski pomiędzy drużynami Polonia — Makkabi. Walczyć będą w kolejności wag: Rundstein — Aleksandrowicz, Jakubowicz — Komuda, Finkelstein — Małecki, Rosenblum — Łukasiewicz, Hochhauser — Jańczak, Slaz — Milewski, Ryffenholz — Wiziński oraz Neuding — Sowiński.

Lingiada — międzynarodowe święto gimnastyki

W lipcu br. odbędzie się w Sztokholmie wielkie międzynarodowe święto gimnastyki, nazwane Lingiadą, dla uczczenia setnej rocznicy zgonu Per Henrika Linga, założyciela gimnastyki szwedzkiej.

W pokazach gimnastycznych, jakie przy tej okazji odbędą się w Sztokholmie, udział wezmą gimnastycy z całego świata. Nie zabraknie nawet delegacji południowej Afryki Nowej Zelandii, Australii oraz Indii.

Niektóre reprezentacje będą bardzo liczne Dania np. przysłać ma 4 wielkie i 7 małych zespołów gimnastycznych w ogólnej liczbie 1500 gimnastyków. Wyjątkowo licznie wystąpi reprezentacja angielska.

Do udziału w pokazach gimnastycznych przygotowuje się również Polska.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 17. 3. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła — 7 st. Chmurno z przejaśnieniami. Śnieg 43 cm.

Morskie Oko: temp. — 11 st. Śnieg, mgła. Śnieg 165 cm.

Kasprowy Wierch: temp. — 15 st. Śnieg. Mgła. Śnieg 368 cm.

Dolina Chochołowska: temp. — 10 st. Pochmurno. Śnieg 154 cm.

Hala Gąsienicowa: temp. — 12 st. — Śnieg, mgła. Śnieg 165 cm.

Gubałówka: temp. — 9 st. Śnieg 55 cm.

Mistrzowie dysku, kuli, oszczepu i młota

W fachowym czasopiśmie niemieckim „Der Leichtathlet" kontynuowane są zestawienia najlepszych wyników, uzyskanych w r. ub. we wszystkich konkurencjach na całym świecie. Ostatni numer przynosi takie zestawienia odnośnie dysku, kuli, oszczepu i młota.

W dysku najlepszy wynik miał Włoch Oberweger — 51,49 m. 2) Zagar (St. Zjedn.) 50,90 m. 3) Lampert (Niemcy) 50,85 m. 4) Bergh (Szwecja) 50,23 m. 5) Levy (St. Zj.) 50,23 m. 6) Harvis (St. Zj.) 50.21 m. 7) Schröder (Niemcy) 50,04 m.

Najlepszy z zawodników polskich Fiedoruk sklasyfikowany jest na 38-ym miejscu z wynikiem 46,98 m.

W kuli prowadzi Niemiec Wöllke — 16,52 m. 2) Kreek (Est.) 16.16 m. 3) Watson (St. Zj.) 16,14 m. 4) Stöck (Niemcy) 16,05, 5) Ryan (St. Zj.) 16,04 m. 6) Lampert (Niemcy) 15,98.

Zaszczytne 7-me miejsce zajmuje najlepszy zawodnik polski Gierutto z wynikiem 15,87 mtr. Drugi zawodnik polski Praski zajmuje 22-gie miejsce, z wynikiem 15,37 m.

W oszczepie prowadzą dwaj Finnowie: Nikkanen c8,80 m. i Jarvinen 76.87 m. 3) Sule (Est.) 75,93 m. 4) Atterwall (Szwecja) 73.73 5) Autonen (Finl.) 73,01 m. 6) Varszegy (Węgry) 72,78 m. Wśród 50-ciu najlepszych oszczepników świata nie ma ani jednego nazwiska polskiego.

W młocie pierwsze 4 miejsca okupują Niemcy: Blask 59 m. Hein 58,77 m. Mayr 56,87 m. i Lutz 56,43 m. 5) Folwarstny (St. Zj.) 56.17 metr. 6) Greulich (Niemcy) 55,81.

Najlepszy z zawodników polskich, Węglarczyk sklasyfikowany jest na 33 miejscu z wynikiem 50,58 m.

Niemcy proponują wznowienie wyścigu kolarskiego Berlin-Warszawa

W Warszawie bawił przedstawiciel niemieckiego związku kolarskiego p. Guenther, który z upoważnienia związku niemieckiego zaproponował Polskiemu Zw. Kolarskiemu — wznowienie wyścigu kolarskiego Polska—Niemcy na trasie Warskawa—Berlin. Start nastąpiłby w roku bieżącym z Warszawy. — Niemcy proponują termin od 4 do 10 sierpnia lub też pierwszą połowę września. Związek niemiecki jest również skłonny do poczynienia w regulaminie wyścigu szeregu zmian w sensie dla Polski korzystnym.

Polski związek kolarski po otrzymaniu tej ropozycji zwrócił się do Związku Polskich Zw. Sportowych z prośbą o zezwolenie na rozegranie wyścigu Warszawa—Berlin.

W razie uzyskania zgody Z. Z. Polski Związek Kolarski zorganizuje wyścig Warszawa—Berlin, rezygnując ze względu na szczupłe zasoby pieniężne z organizacji wyścigu dookoła Polski. Natomiast gdyby Z. Z. nie udzielił zezwolenia na wyścig Warszawa—Berlin, wówczas P. Z. Kol. zorganizowałby wyścig kolarski dookoła Polski w konkurencji międzynarodowej. Należy zaznaczyć, że na organizację wyścigu dookoła Polski przewidziano w budżecie P. Z. Kol. sumę 17.000 zł.

Sensacyjny proces wicestarosty o pobieranie łapówek od kupców i rzemieślników

Białystok. 17. 3. W białostockim sądzie okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces magistrapraw Kazimierza Borwicza, oskarżonego o pobieranie łapówek od kupców i rzemieślników za zmniejszanie im kar administracyjnych, wymierzanych przez białostockie starostwo powiatowe za różne przewinienia porządkowe. Oprócz Borwicza na ławie oskarżonych zasiadło jedenastu mieszkańców miasteczek pow. białostockiego, którzy wręczyli Borwiczowi łapówki.

Oskarżony Kazimierz Borwicz liczy lat 38 od roku 1915 jest rz.-katolikiem, w tym bowiem roku wraz zcałą rodziną porzucił wyznanie mojżeszowe i przyjął chrzest. Ojciec był znanym adwokatem w woj. tarnopolskim, a sam oskarżony ukończył studia prawnicze na uniwersytecie lwowskim, poczym odbył aplikację sądową i w 1930 roku wstąpił do służby państwowej w administracji ogólnej. Jest oficerem rezerwy, posiada podwójny Krzyż Walecznych i medale niepodległościowe.

Nader interesująca jest kariera Borwicza w służbie państwowej. — Początkowo bardzo szybko awansował, osiągając stanowisko wicestarosty w Małopolsce, a następnie w Nowogródku, w końcu zastępcy naczelnika wydziału społeczno-politycznego w nowogródzkim urzędzie wojewódzkim. — Stamtąd został przeniesiony do urzędu wojewódzkiego w Białymstoku, skąd został delegowany do starostwa powiatowego na stanowisko referenta karno-administracyjnego i zastępcę wicestarosty. Na tym ostatnim stanowisku Borwicz dokonał szeregu przestępstw, osiągając z tego tytułu korzyści materialne. Borwicz został aresztowany i po rocznym śledztwie zasiadł na ławie oskarżonych.

Akt oskarżenia zarzuca Borwiczowi osiem przestępstw, a między innymi: przyjmowanie łapówek za wydawanie nieprawdziwych poświadczeń metrykalnych i za zmiejszanie (niekiedy czterdziestokrotnie) grzywien administracyjnych, fałszowanie podpisów na orzeczeniach karno-adminstracyjnych.

Proces potrwa trzy dni. Będzie zbadanych 30 świadków oskarżenia.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.